

KIM JEST CZŁOWIEK?

MICHAEL PATRICK LYNCH

PRAWDA I ŻYCIE

DLACZEGO PRAWDA JEST WAŻNA



PRAWDA | ŻYCIE



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

KIM JEST **CZŁOWIEK?**

MICHAEL PATRICK **LYNCH**

PRAWDA | ŻYCIE

DLACZEGO PRAWDA JEST WAŻNA

W TŁUMACZENIU
DAWIDA MISZTAŁA



**WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO**
Łódź 2020

Seria: *Kim Jest Człowiek?*

Tytuł oryginału: Michael Patrick Lynch. *True to Life: Why Truth Matters*

Konsultant serii: *Adam Workowski*

Tłumaczenie: *Dawid Misztal*

Redaktor inicjujący: *Magdalena Skoneczna, Natasza Koźbial*

Opracowanie redakcyjne: *Joanna Pakuza*

Projekt okładki: *Katarzyna Turkowska*

Zdjęcia wykorzystane na okładce: www.oldbookillustrations.com
Frontispiece of „Oeuvres de François Rabelais”

Projekt typograficzny serii: *Maciej Matejewski*

Skład i łamanie: *Munda – Maciej Torz*

© 2004 Massachusetts Institute of Technology

© Copyright for Polish translation by Dawid Misztal, 2019

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2020

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.08880.18.0.M

Ark. wyd. 14,0; ark. druk. 30,75

ISBN 978-83-8142-655-8

e-ISBN 978-83-8142-656-5

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: księgarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

Dla Bridget

SPIS TREŚCI

- Przedmowa do wydania polskiego. Prawda w erze
postprawdy • 11
- Przedmowa • 19
- Wprowadzenie • 23

Część I. Cyniczne mity

1. TRUIZMY NA TEMAT PRAWDY • 37
 - Ucinacz dyskusji • 37
 - Prawda jest obiektywna • 39
 - Prawda jest dobra • 45
 - Prawda jest wartościowym celem dociekań • 49
 - Prawdą warto się przejmować ze względu na nią
samą • 52
 - Dobre i złe pomysły • 63
2. CZY PRAWDA JEST NIEOSIĄGALNA? • 67
 - Koszmar • 67
 - Mapa świata • 71
 - Bezpieczeństwo • 82

- 3. CZY PRAWDA JEST WZGLĘDNA? • 91
 - Człowiek jest miarą • 91
 - Prost(acki)y relatywizm • 95
 - Prawda jako władza • 101
 - Relatywizm bez nihilizmu • 115

- 4. PRAWDA BOLI • 127
 - Niebezpieczna wiedza • 127
 - Wyjątki potwierdzające regułę • 131
 - Kontekst i doniosłość • 144
 - Pytania i odpowiedzi • 151

Część II. Fałszywe teorie

- 5. PRAWDA JAKO ŚRODEK DO CELU • 163
 - Kręcimy się w kółko • 163
 - Właściwe narzędzie • 167
 - Dlaczego (klasyczny) pragmatyzm nie działa • 177
 - Bardziej spójna propozycja? • 182
 - Różnice, które robią różnicę • 187

- 6. PRAWDA A OBRAZ NAUKOWY • 199
 - Naturalizm i ludzkie wartości • 199
 - Prawda jako to, co mówi nam nauka • 205
 - Umysł jako mapa • 220
 - Problem Moore'a • 235
 - Naturalizm jako nihilizm • 243
 - Motywacyjny promień przyciągający • 250
 - Możliwość pluralizmu • 255

7. PRAWDA JAKO FIKCJA • 269
Analogie • 269
Nietzscheańskie lekcje? • 271
Minimalizm • 287

Część III. Dlaczego prawda jest ważna

8. PRAWDA I SZCZĘŚCIE • 313
Osobiste pytanie • 313
Poznaj samego siebie • 317
Troska o prawdę • 338
Uczciwość • 343
Szczęście • 358
Więcej pytań, więcej odpowiedzi • 375
9. SŁODKIE KŁAMSTWA • 383
Kłamczuch, kłamczuch • 383
Szczerość • 398
10. PRAWDA I DEMOKRACJA LIBERALNA • 411
My nie kłamiemy • 411
Społeczna wartość prawdy • 414
Prawda i prawa • 419
Milczenie niewolnictwa • 448
- Epilog • 457
- Bibliografia • 463
- Indeks osób i pojęć • 481

Przedmowa do wydania polskiego

PRAWDA W ERZE POSTPRAWDY

Jeśli spośród przeciwieństw, którymi posługujemy się na co dzień, tak duże znaczenie ma opozycja życia i śmierci, nie mniejszą wagę należy przypisać opozycji prawdy i fałszu, rzeczywistości i iluzji

Czesław Miłosz, Przemówienie
z okazji otrzymania Nagrody Nobla

Przed dwudziestu laty miałem okazję poznać jednego laureata Nagrody Nobla w domu drugiego. Czesław Miłosz przemawiał do grupki studentów w Rowan Oak, gdzie mieszkał niegdyś William Faulkner. Tak się złożyło, że oprowadzałem odwiedzającego to miejsce filozofa i pisarza. Patrzyłem jak urzeczony, kiedy Miłosz przywoływał słynny aforyzm

Faulknera, mówiący o tym, że przeszłość nigdy nie umiera – właściwie nawet nie jest przeszłością. Faulkner obawiał się, o czym Miłosz wiedział, pragnienia możliwych, by udawać, że jest inaczej, by ukryć przed nami jej prawdy, stwarzając pozory, że możemy kształtować rzeczywistość wedle naszej woli.

Obawa ta powróciła z nawiązką, co potwierdzi każdy, kto słyszał [wypowiedź]^a rzeczniczki Donalda Trumpa, że „prawda nie jest prawdą” – stwierdzenie, w którym udało się pochwycić zarówno istotę wrogiego stosunku jego administracji do rzeczywistości, jak i postawę „postprawdy”, podkopującą fundamenty demokracji na całym świecie.

Ściśle mówiąc, nie ma oczywiście czegoś takiego, jak „postprawda”. Prawda *jest* prawdą, bez względu na to, co mówią politycy. Istnieje natomiast *postawa* postprawdy. Przez postawę postprawdy rozumiem taką postawę, dla której rozróżnienie na to, co jest prawdziwe, a co takie nie jest, na rzeczywistość i iluzję, ma niewielką wartość, zwłaszcza w sferze społecznej i politycznej. Do napisania tej książki zmotywował mnie lęk przed tym, że demokracje niebezpiecznie osuwały się ku tej postawie. Niestety, okazał on się bardziej uzasadniony, niż sądziłem; w rzeczy samej eskalacja tej postawy postępowała szybciej, niż się tego obawiałem, i rozprzestrzeniła

się ona niebezpiecznie w całej Europie, Ameryce Północnej i Południowej oraz poza nimi. W rezultacie główny argument tej książki – że prawda jest ważna, oraz że konieczne jest zrozumienie filozoficznych i politycznych błędów, przez które myślimy, iż jest inaczej – jest niestety obecnie jeszcze bardziej trafny aniżeli w momencie jej pierwszej publikacji.

Nietrudno dostrzec powody tego przyspieszenia. Jednym z nich jest zwyczajny fakt, że żyjemy w cyfrowym świecie. Piętnaście lat temu kształt tego świata dopiero się wyłaniał, teraz jednak stoimy naprzeciw niego, zaś większość osób zadomowiła się w nim tak bardzo, że zaczyna zapominać o jego istnieniu. We wczesnym, beztróskim okresie Internetu, przed powstaniem mediów społecznościowych, wielu filozofów, łącznie ze mną, roiło sobie, że przyniesie on radykalną demokratyzację wiedzy. Sądziliśmy, że – dostarczając informacji większej liczbie ludzi szybciej i bardziej efektywnie – Internet uświadomi obywateli na całym świecie i będzie zmorą tyranów oraz autorytarnych rządów. I przez jakiś czas okazało się to poniekąd prawdą. Autorytarne rządy obawiały się nieograniczonego [dostępu do] Internetu, a wiele z nich nadal się go boi.

Nie przewidzieliśmy w tych dniach epistemologicznej naiwności gwałtownej i całkowitej personalizacji

naszej cyfrowej przestrzeni. Google oraz inne główne platformy działają tak sprawnie, ponieważ śledząc każdą naszą aktywność w sieci, mogą przewidzieć jakiego rodzaju pytania chcemy zadać i jakie odpowiedzi chcemy usłyszeć. To niewiarygodnie przydatne, kiedy chce się kupić buty, [ale] może być bardzo niebezpieczne, kiedy szuka się faktów. Bo kiedy już zaczniemy być karmieni faktami, które pozostają w zgodzie z naszymi aktualnymi poglądami, poglądy te zaczynają być mylone z rzeczywistością. Co uchodzi za prawdę zaczyna być mylone z prawdą.

Przeciwnicy demokracji na całym świecie wykorzystali personalizację Internetu do zanieczyszczania informacyjnego środowiska toksycznymi i wypaczonymi wiadomościami. Kluczowe jest zrozumienie, że zanieczyszczenia te nie mają na celu jedynie – czy nawet głównie – zwodzenia ludzi. Zmierzają one do ich zdezorientowania, a ostatecznie do tego, by sądzili, że jest tak wiele głośnych opinii, tak wiele narracji, tak dużo roszczeń do prawdy, że cynizm, o którym mówię w tej książce, zaczyna wydawać się rozsądny. Tak bardzo przyzwyczajamy się do sprzecznych informacji i rywalizujących źródeł, że możemy przekonać samych siebie do myśli, że prawda jest nieistotna. Każdą wiadomość, która nam się nie podoba, zaczynamy traktować jako *fake news*.

Niektórym cynizm wobec prawdy wydaje się szczyptą wyrafinowanego realizmu politycznego. Gadanie o prawdzie jest dla nieudaczników; dla zwycięzców są fakty alternatywne. Dla innych, mylących prawdę z niewzruszonym przekonaniem, taki sceptycyzm może wydawać się wyzwalający, uwalniając od tego, co inne osoby uznają za pewnik. Żadna z tych postaw nie przydaje się w demokracji. Prawda nie wybiera wygranych i przegranych, zaś to, że większość osób w coś wierzy, nie gwarantuje, iż jest to prawdziwe, tak samo, jak nie gwarantuje, że jest mądre czy sprawiedliwe. A wnioskowanie „nie możemy się zgodzić, zatem prawda jest nieistotna”, jest po prostu fałszywe. W swojej najprostszej formie myli prawdę z pewnością. Jak dowodzę na poniższych stronach, jest to pomieszanie, które służy tylko wrogom demokracji.

Istnieje stary, wywodzący się zapewne od Greków, problem dotyczący szczęścia: nie można dążyć do niego bezpośrednio, bo kiedy ktoś tak robi, nieodmiennie czyni się siebie mniej szczęśliwym. Jeśli robicie różne rzeczy – zawieracie przyjaźnie, angażujecie się w robienie kariery itd. – uznając je otwarcie tylko za środki do waszego własnego szczęścia, to z pewnością przekonacie się, że się wam ono wymknie. Zapytajcie siebie, czy jesteście szczęśliwi, zauważył kiedyś w swej autobiografii John Stuart

Mill, a odkryjecie, że nie jesteście. Rozwiązanie, jak często się sądzi, polega na pośrednim dążeniu do szczęścia, na traktowaniu go jako produktu ubocznego działań – np. przyjaźni – które są dobre same w sobie. Szczęście się pojawia, ale tylko pośrednio, jako efekt dążenia do innych rzeczy.

Pod pewnymi względami prawda jest jak szczęście. Nie można do niej dążyć bezpośrednio. Zapytajcie siebie, czy wasze przekonania naprawdę są prawdziwe, a możecie odkryć (jak Kartezjusz), że w ogóle we wszystko niezwykle trudno jest uwierzyć. Ale nie znaczy to, że powinniśmy rezygnować z prawdy, tak jak nie powinniśmy rezygnować ze szczęścia. Oznacza to tylko, że powinniśmy dążyć do niej pośrednio, poszukując dowodów, które dostarczają racji dla przekonań. Pośrednio czy nie, to jednak prawda zapewnia sensowność dążeniu i to ona odróżnia je od zwykłego poszukiwania tego, co do naszej sprawy przyciąga innych albo schlebia naszym opiniom.

Cynizm wobec wartości prawdy – oraz wobec naszej zdolności do jej poszukiwania – został filozoficznie wzmocniony nie tylko przez pomylenie prawdy z pewnością, ale też podejrzeniem, że prawda jest tajemniczym pojęciem metafizycznym. By jednak zrozumieć pojęcie prawdy obiektywnej, wystarczy w rzeczywistości zdać sobie sprawę z dwóch rzeczy.

Po pierwsze – to, że ktoś w coś wierzy, nie oznacza, że tak jest. Nie możemy po prostu wymyślać sobie faktów, bo chcemy, aby świat był właśnie taki. Gdyby było inaczej, życie byłoby o wiele łatwiejsze. Po drugie – parafrazując ostrzeżenie, jakie wypowiedział Hamlet do Horacja, więcej jest rzeczy na ziemi i w niebie, niż się ich śniło naszym prezentacjom w PowerPointcie. Zawsze będą istniały fakty, o których nie będziemy wiedzieli. Weźmy pod uwagę, by posłużyć się trywialnym przykładem, stwierdzenie, że liczba gwiazd we wszechświecie jest w tej chwili nieparzysta. Jest to fakt albo nie, ponieważ liczba ta będzie albo nieparzysta, albo parzysta. Jeśli jest to fakt, nigdy się o tym nie dowiemy, ponieważ ogromne odległości we wszechświecie oraz prawa fizyki dotyczące prędkości światła oznaczają, że nawet, gdybyśmy poruszali się z prędkością światła i liczyli wszystkie gwiazdy, które byśmy widzieli, wiele z nich obróciłoby się w proch zanim skończylibyśmy liczyć. Jest oczywiście wiele takich faktów, dotyczących odległej przeszłości, części wszechświata czy liczb zespolonych. Nikt nie może wiedzieć wszystkiego.

Zestawmy te myśli razem, a otrzymamy następujący wniosek: „Jeśli coś jest prawdziwe, to nie znaczy, że będziecie w to wierzyć; a jeśli w coś wierzycie, to nie znaczy, że jest to prawdziwe”. Zrozumcie te dwie

rzeczy, a zrozumiecie, co to znaczy mówić o obiektywności prawdy. Zgoda, potrzeba będzie metafizyki, by powiedzieć na czym polega właściwość bycia prawdziwym – np. na korespondencji w jednych dziedzinach, być może na spójności w innych. Nie trzeba jednak dogłębnych filozoficznych dociekań, by zrozumieć różnicę między tym, co jest obiektywnie prawdziwe, a tym, co nie jest.

Cynizm wobec wartości prawdy zawsze będzie w interesie możnych. Kiedy już różnica między tym, co jest, a co nie jest prawdziwe, zaczyna wydawać się mniej istotna albo mniej uchwytna, narracja dyktatora, skrajnego nacjonalisty bądź tyra, staje się bardziej uwodzicielska. Mniejsza o fakty – szepcze – tylko moja opowieść jest ważna, opowieść władzy, opowieść ogarniająca świat. Opowieści władzy, o czym wiedzieli Orwell, Arendt i Miłosz, są często przebrane za głos rozsądku. A teraz mogą być przebrane za głos waszego przyjaciela, którego echo dochodzi z portalu *Facebook*. W rzeczywistości nie są jednak żadnym z tych głosów. To dlatego zrozumienie filozoficznych korzeni prawdy i naszych błędnych mniemań o niej jest nadal ważne, ważniejsze niż kiedykolwiek.

PRZEDMOWA

Książka ta mówi o tym, dlaczego prawda jest w naszym życiu osobistym i społecznym tak ważna. W ostatnim stuleciu ukazała się pokaźna liczba tekstów na temat prawdy napisanych przez filozofów, ale wiele z nich koncentrowało się na formalnych zagadnieniach definicji i paradoksu. Choć niniejsza praca ma swoją doniosłość, może pozostawić przeciętnego odbiorcę z uczuciem pewnej konsternacji – rzadko bowiem podejmuje kwestie, z powodu których w ogóle przejmujemy się prawdą. Jednym z celów tej książki jest korekta w tym względzie.

Kolejnym celem jest to, by wyrażać się jasno. Lubię, kiedy moja filozofia jest prosta i nie blokuje jej akademickie detale. Nawet najbardziej zawile problemy filozoficzne zrozumieć może każdy, kto gotów jest intelektualnie zakasać rękawy i intensywniej pomyśleć. To właśnie spróbowałem zrobić w tej książce: zmierzyć się z zagadnieniami

w sposób, który pozwoliłby czytelnikowi podążać ze mną. W konsekwencji usiłowałem ograniczyć szczegóły techniczne do absolutnego minimum.

Zastanawiałem się nad poruszonymi w książce problemami przez kilka lat i wielu osobom jestem wdzięczny za pomoc, choć żadnej z nich nie należy winić za rezultaty. Możliwość pracy nad książką zapewniły mi urlop naukowy, jakiego w roku akademickim 2002–2003 wspaniałomyślnie udzielił mi College w Connecticut, oraz stypendium fundacji Bogliasco, na którym przebywałem wiosną 2003 w Liguryjskim Centrum Badań (*Liguria Study Center*). Dobrodziejstwem dla licznych wersji różnych części książki były komentarze, jakie docierały do mnie podczas odczytów w Uniwersytecie św. Andrzeja, Klubie Nauk Moralnych w Cambridge, Uniwersytecie Walijskim w Cardiff, Uniwersytecie w Genui, Uniwersytecie w Turynie, Uniwersytecie Stanowym Florydy, Uniwersytecie Kalifornijskim w Fullerton, Uniwersytecie Cincinnati, Uniwersytecie Missisipi oraz w Uniwersytecie Tufts. Jesienią 2002 roku miałem szczęście wykładać gościnnie w centrum Arché przy Uniwersytecie św. Andrzeja, gdzie skorzystałem na rozmowach z wieloma osobami, zwłaszcza z Crispinem Wrightem, jak również z J. C. Beallem, Johnem Haldane'em

oraz Patrickiem Greenough. Ponadto, wiele osób trudziło się nad wczesnymi wersjami różnych części rękopisu i pomogło mi uniknąć licznych kłopotów. Dziękuję Robertowi Barnardowi, Eddy'emu Nahmiasowi, Bridget Lynch, Patty Lynch, Tomowi Bontly'emu, Derekowi Turnerowi, Chase'owi Wrennowi oraz Chrisowi Gaukerowi. Heather Battaly, Tom Polger i Paul Bloomfeld – starzy przyjaciele i sparingpartnerzy – zasługują na szczególne wyróżnienie za liczne i pomocne komentarze do różnych wersji rękopisu. William Alston, [mój] nauczyciel i przyjaciel, którego twórczość miała przemożny wpływ na (dobre) pomysły zawarte w tej książce, również przekazał komentarze do tekstu w późnym etapie jego powstawania. Przede wszystkim [jednak] dziękuję Terry Berthelot – jej nieustępliwemu naleganiu na jasność oraz przenikliwemu krytycyzmowi dorównywały jedynie jej niesłabnące wsparcie i zdumiewająca tolerancja wobec dziwactw jej męża. Terry miała głęboki wpływ na tę książkę. Bez niej dosłownie nie mógłbym jej napisać.

Fragmenty rozdziału siódmego oparte są na materiale, który pojawia się w pracy „Minimalism and the Value of Truth”¹.

¹ „Minimalism and the Value of Truth”, *Philosophical Quarterly*, 2004, 54, s. 497–517.

Dziękuję mojej korektorce, Judy Feldmann, oraz
mojemu redaktorowi, Tomowi Stone'owi, za to, że
wiedzą, co jest ważne.

W wydaniu w miękkiej oprawie wprowadzono
pewne wyjaśnienia i korekty.

Wszystkie przypisy cyfrowe pochodzą z oryginału, przypisy
literowe znajdują się na końcu każdego rozdziału i pochodzą od
tłumacza [przyp. redakcji].

WPROWADZENIE

Na początku 2003 roku prezydent Bush twierdził, że Irak usiłuje zakupić materiały niezbędne do produkcji broni jądrowej¹. Choć przedstawiciele Białego Domu przyznali potem, iż nie posiadają wystarczających dowodów, które potwierdzałyby, że to prawda, różni członkowie rządu nie widzieli w tym problemu, zauważając, że bez względu na to, czy każde ze stwierdzeń prezydenta było precyzyjne, ważne jest, iż późniejsza inwazja na Irak zapewniła stabilność w regionie i przyniosła temu krajowi wyzwolenie².

¹ Orędzie o stanie Unii w styczniu 2003 roku. Padło w nim między innymi stwierdzenie, że Irak próbował zakupić uran w Nigrze.

² Zob. np. David E. Sanger, „A Shifting Spotlight on Uranium Sales”, *New York Times*, 15 lipca 2003. Już 25 kwietnia 2003 roku ABC News donosiło, że urzędnicy rządowi i zewnętrzni doradcy powiedzieli reporterowi ABC, Johnowi Cochranowi, iż rząd kładł nacisk na zagrożenie bronią Saddama w celu uzyskania od ONZ prawnego usankcjonowania wojny oraz dla podkreślenia niebezpieczeństwa w kraju. „Nie kłamaliśmy – powiedział jeden z urzędników – ale była to tylko kwestia rozłożenia akcentów”.

Najwyraźniej wielu obywateli Stanów Zjednoczonych z tym się zgadzało. Istniały w końcu inne powody, by pozbyć się reżimu Husajna. A przekonanie, że Irak stanowi nieuchronne zagrożenie nuklearne zjednoczyło nas i dostarczyło prostego usprawiedliwienia wątpiącym w szlachetność naszej sprawy. Cóż z tego, jeśli w rzeczywistości nie była to prawda? Przejmowanie się czymś tak abstrakcyjnym, jak prawdziwość albo fałszywość tych stwierdzeń wydawało się wielu naiwnością, skoro mogliśmy zająć się naprawdę ważnymi sprawami – takimi jak zabezpieczenie się przed terroryzmem oraz zapewnienie sobie dostępu do ropy. Parafrazując Nietzschego, można stwierdzić, że prawda może być dobra, dlaczego jednak nie przyjąć czasami nieprawdy, jeśli prowadzi do upragnionego celu? A w końcu – czy zawsze lepiej jest mówić prawdę i wierzyć w nią? Czy prawda sama w sobie rzeczywiście jest ważna? Jakkolwiek uogólnienia zawsze są niebezpieczne, powyższe reakcje na iracką aferę wskazują, że wiele osób spoglądałaby na te pytania uprzedzonym okiem. Jesteśmy raczej cyniczni co do wartości prawdy.

Na tego rodzaju sceptycyzm natknąć się można nie tylko w polityce. Podobna postawa jest nagminna wśród niektórych z naszych najbardziej prominentnych intelektualistów. W istocie, pod sztanda-

rem postmodernizmu, cynizm wobec prawdy oraz powiązanych z nią pojęć, takich jak obiektywizm i wiedza, stał się półoficjalnym stanowiskiem filozoficznym wielu dyscyplin akademickich. Ogólnie mówiąc, nastawienie jest takie, że obiektywna prawda jest iluzją i że „prawda” to tylko inne słowo na określenie władzy. W konsekwencji, jeśli prawda jest w ogóle wartościowa, to – jak władza – jest wartościowa jedynie jako środek.

Stanley Fish, wiodący krytyk literacki oraz dziekan Uniwersytetu Illinois w Chicago, podkreślił nawet ostatnio tę antyprawdziwościową retorykę jeszcze bardziej³. Według Fisha, nie dość, że obiektywna prawda jest iluzją, to przede wszystkim już samo przejmowanie się naturą prawdy jest stratą czasu. Rozwodzenie się nad jakąś abstrakcyjną ideą, taką jak prawda, jest jak debatowanie nad tym, czy Ted Williams był lepszym pałkarzem niż Hank Aaron – zabawne, ale bez znaczenia dla dzisiejszych rozgrywek.

Paradoksalnie, racje, dla których Fish myśli w ten sposób, są konsekwencją jego szczególnej teorii prawdy. Jego zdaniem, filozoficzne dyskusje na temat prawdy są stratą czasu, ponieważ sądzi on,

³ Stanley Fish, „Truth But No Consequences: Why Philosophy Doesn't Matter”, *Critical Inquiry*, 2003, 29, s. 389–417.

że prawda nie ma wartości. Co więcej, uważa, że już w to wierzymy. Jasne, możemy mówić, że chcemy wierzyć w prawdę, ale to, czego tak naprawdę pragniemy, twierdzi, to wierzyć w to, co jest użyteczne. Dobre przekonania to użyteczne przekonania – te, które dadzą nam to, czego chcemy, niezależnie, czy są to lepsze garnitury, większe ulgi podatkowe czy pewne źródło paliwa do naszego SUV-a. Ostatecznie, prawdziwość tego, w co wierzymy i tego, co mówimy nie ma nic do rzeczy. Ważne są konsekwencje.

Prymitywny pragmatyzm Fisha porusza jedną z naszych głębszych intelektualnych strun. Przemawia do zbiorowego autopostrzegania Stanów Zjednoczonych jako bohatera kina akcji o kwadratowej szczęce. Może też częściowo tłumaczyć, dlaczego głosy protestu przeciw wprowadzaniu [obywateli] przez Biały Dom w błąd co do wojny w Iraku były raczej stłumione. Nie dlatego, że po prostu wierzymy, iż „w jedności siła”, ale dlatego, że głęboko w środku wielu z nas skłonnych jest myśleć, iż tym, co się liczy, są skutki, a nie zasady. Podobnie jak Fish i Bush, wielu z nas uznaje przejmowanie się abstrakcyjnymi zasadami – takimi jak prawda, za nudne i nieistotne szukanie dziury w całym, które najlepiej pozostawić nerdom ogłą-

dającym C-Span^b i zamartwiającym się tym, czy kara śmierci jest „sprawiedliwa”.

Oczywiście, wielu innych intelektualistów skłonnych jest bronić idei, że prawda jest ważna. Jednak pewni obrońcy wartości prawdy kończą niestety jedynie na podkopywaniu tej wartości w inny sposób. Niektórzy wykazują na przykład tendencję, by wierzyć, że troska o prawdę oznacza troskę o „absolutnie pewne” stare prawdy. Na prawicy zawsze była to znajoma melodia, którą żarliwie pogwizdywali [liczni] autorzy – od Allana Blooma po Roberta Borka, ale po 11 września wydaje się ona coraz głośniejsza. Obywatele Stanów Zjednoczony stracili swój „moralny kompas” i potrzebują poprawy ostrości swego spojrzenia za pomocą „moralnej jasności”. Mówi się nam, że inspirowany liberalizmem relatywizm osłabia stanowczość narodu; aby zwyciężyć (z terroryzmem, z „atakami” na wartości rodziny itp.), musimy ponownie odkryć nasz dany od Boga dostęp do prawdy. A prawdą tą jest, jak się wydaje, to, że mamy rację, a wszyscy inni się mylą. Oto słowa Williama Bennetta^c:

W tej czy innej formie, naszą powszechną mądrością jest dzisiaj wyluzowany – zarówno moralny, jak i kulturowy – relatywizm. Ale nie zawsze tak

było. Kiedyś było tak, że dziecko wychowywano w tym kraju w taki sposób, by poważało jego instytucje i wartości, by utożsamiało się z jego zwyczajami i tradycjami, by czerpało dumę z jego niezwykłych osiągnięć, by otaczało czcią jego narodowe symbole... Wyższość amerykańskiego stylu życia, szeroko rozumianej amerykańskiej kultury, była jawnym i ukrytym przesłaniem tego nieustannego szkolenia w obywatelstwie. Jeśli czasami przesłanie to popadało w przesadę lub było polukrowane, potwierdzała je historia, a nawet świadectwo zmysłów dziecka⁴.

Zatem w starych, cudownych czasach, zanim relatywiści pokonali mur [naszego] ogródka, prawda była tak jasna, że „nawet zmysły dziecka” mogły ją uchwycić. Wydaje się, że właśnie taki rodzaj prawdy Bennett uważa za naprawdę ważny. Troska o obiektywną, nierelatywną prawdę, to troska o to, co jest proste i czemu towarzyszy uczucie pewności.

Jako obrona wartości prawdy takie stanowisko samo się obala. Po pierwsze, niezachwiane przywiązanie do tego, w co się wierzy, nie jest znakiem troski o prawdę. Jest znakiem dogmatyzmu. Tro-

⁴ William Bennett, *Why We Fight: Moral Clarity and the War on Terrorism*, Regnery Publishing, New York 2003, s. 56.

ska o prawdę nie znaczy, że nigdy nie będziesz zmuszony przyznać, że się mylisz. Wręcz przeciwnie – troszczenie się o prawdę oznacza, że musisz być otwarty na możliwość, iż twoje własne przekonania są błędne. Po drugie, ta dogmatyczna postawa, to poczucie „wyższości”, do którego zachęca Bennett, myli troskę o prawdę z troską o to, co uważa się za pewne. W rezultacie wiedzie ona do podważenia raczej niż wspierania uwagi dla prawdy. Jesteśmy bowiem dorośli i nasze wyobrażenie, w przeciwieństwie do wyobrażeń dziecka, jest bardziej podatne na to, by przybierać różne odcienie szarości. W konsekwencji większość z nas wie, że jest mało prawdopodobne, byśmy odnośnie do bardzo wielu spraw zyskali kiedyś absolutną pewność. Jeśli jednak pomylimy wówczas dążenie do prawdy z dążeniem do – niemożliwego do osiągnięcia – poczucia pewności, to wtedy także prawda wydaje się nagle nieosiągalna. Staje się zatem celem, do którego w pierwszej kolejności nie warto już mierzyć, bo nigdy nie dowiedzielibyśmy się, że go dosięgnęliśmy.

Cynizm wobec prawdy jest szeroko podzielany, ale nie nieunikniony. Jesteśmy podatni na cynizm nie dlatego, że uznajemy go za taki wspaniały, ale dlatego, że jesteśmy zdezorientowani co do tego,

czym jest prawda i w jaki sposób może być wartościowa. A to z kolei powoduje, że przyjmujemy część tych samych wyświechtanych założeń na temat prawdy. Filozofowie tacy jak Fish mówią, że skoro wiara w stare, absolutne pewniki jest naiwna, to prawda jest pozbawiona wartości. Autorzy tacy jak Bennett dowodzą, że skoro prawda ma wartość, to byłoby lepiej gdybyśmy zajęli się wyuczeniem się tych absolutnych pewników na nowo. Ukrytym założeniem obu tych poglądów jest to, że mamy jedynie te dwie opcje: absolutnie pewna prawda przez duże „P” albo żadnej prawdy. Nic dziwnego, że wobec takiego wyboru załamujemy ręce.

Ta książka jest filozoficznym badaniem oraz obroną idei, że prawda jest ważna. Będę się starał przekonać Państwa, że jeśli zależy Państwu na prawdzie, to lepiej, żeby nie zależało wam na dogmatach; że wiele – choć nie wszystko – z tego, co występuje pod etykietą „relatywizm”, jest głupie; że mimo to, nie muszą Państwo wierzyć w jedną, jedynie słuszną narrację o świecie; że dochowanie samemu sobie wierności jest trudne, ale warto; że gotowość, by stanąć w obronie tego, w co się wierzy, jest istotna dla szczęścia; i że jeśli zależy wam na waszych prawach, to lepiej, żeby zależało wam też na prawdzie. Musimy wykroczyć myślą poza naszą

dezorientację i porzucić nasz cynizm w stosunku do wartości prawdy. W przeciwnym razie nie będziemy w stanie działać w sposób prawy, żyć autentycznie i mówić prawdę władzy [prosto w oczy].

Książkę tę postrzegać można przede wszystkim jako obronę czterech twierdzeń: że prawda jest obiektywna; że dobrze jest wierzyć w to, co jest prawdziwe; że prawda jest wartościowym celem dociekań; oraz że prawdą warto się przejmować ze względu na nią samą. Wywód posuwać się będzie etapami. W pierwszej części spróbuję zdiagnozować oraz odrzucić najbardziej powszechne pomyłki i błędne założenia, które wiodą nas do cynizmu wobec prawdy. O niektórych z tych pomyłek już wspomniałem: prawda nie jest ważna, bo jest nieosiągalna; prawda nie jest ważna, ponieważ jest względna; prawda nie jest ważna, gdyż fałsz często jest bardziej użyteczny. Każda z tych koncepcji jest zrozumiała, ale każda z nich, jak dowodzę, jest błędna. Część druga mówi o pewnych teoriach prawdy. Cynizm co do prawdy nie jest tylko wynikiem dezorientacji i niezrozumienia. Jest również rezultatem dominacji pewnych filozoficznych teorii prawdy. Omawiam i krytykuję trzy najważniejsze. Trzecia część książki wyjaśnia to, dlaczego prawda jest ważna. W moim podejściu badam tę kwestię, by tak to

ująć, od podszewki. Zaczynam od pewnych głęboko osobistych powodów, by przejmować się prawdą; argumentuję, że – co być może zaskakujące – jest to część prowadzenia szczęśliwego życia. Następnie rozważam o tym, dlaczego troska o prawdę jest ważna w naszych osobistych relacjach z innymi. Kończę zaś przebadaniem politycznej wartości prawdy, a zwłaszcza związku między troską o prawdę a troską o prawa człowieka.

Zastanowienie się nad tym, dlaczego nam na czymś zależy, może nam pomóc w lepszym zrozumieniu tego, czym to coś jest. Pomyślenie o tym, dlaczego powinno nam zależeć na prawdzie, mówi nam o niej dwie rzeczy: po pierwsze, że prawda jest, po części, dogłębnie normatywną własnością – jest wartością. A po drugie, że jest to fakt, który wyjaśnić musi każda zadowolająca teoria prawdy. W świetle tego faktu sugeruję, że tak, jak inne wartości, prawdę należy rozumieć jako zależną od własności niższego rzędu, ale niesprowadzalną do nich. To jednak, od których własności zależy prawda lub po których następuje, może się zmieniać w zależności od typu omawianego przekonania. Otwiera to drzwi przed pewnego rodzaju pluralizmem: prawda w etyce może być urzeczywistniana inaczej niż w fizyce.

Pytania, które są ważne, to pytania życiowe – takie, w obliczu których stajemy każdego dnia. „Po co przejmować się prawdą?” jest takim pytaniem. Pomimo bowiem naszej niechęci do złudzy, nieczęsto przejmujemy się prawdą tak, jak powinniśmy: sięgamy po przemilczenia, chowamy się za niejednoznacznością, powstrzymujemy się od zabierania głosu, odwracamy wzrok, przestajemy zadawać pytania, ignorujemy uzasadnione obiekcje, manipulujemy danymi, zamykamy nasze umysły. Nieprzejmowanie się prawdą to rodzaj tchórzostwa. Zaś sam fakt, że ma ono miejsce, oznacza, że pytanie o to, dlaczego powinno nam zależeć na prawdzie, jest zarówno ważne, jak i niesamowicie osobiste.

Oznacza to również, że nasze odpowiedzi muszą być ludzkie. W konsekwencji, wartość prawdy, której bronię w tej książce, nie jest jakimś abstrakcyjnym, absolutnym ideałem. Nie interesuje mnie wyniesienie prawdy na piedestał. Prawda zasługuje na to, by się nią przejmować, ale nie jest warta kultu. To tylko jedna spośród wielu wartości i to nawet nie najważniejsza – jeśli taka w ogóle istnieje. Jeśli prawda jest ważna, to jest ważna *dla nas*, w pogmatwanym, pełnym konfliktów życiu rzeczywistych istot ludzkich. O ile poniższy wywód jest logiczny, o tyle możemy być pewni, że taka właśnie jest.

^a Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie fragmenty w nawiasach kwadratowych pochodzą od tłumacza.

^b C-Span (*Cable-Satellite Public Affairs Network*) – amerykańska sieć telewizyjna, utworzona w 1979 roku, która relacjonuje życie polityczne w Stanach Zjednoczonych oraz najważniejsze wydarzenia z całego świata. Telewizja transmituje m.in. wiele posiedzeń rządu Stanów Zjednoczonych oraz Kongresu, nie podając tych relacji obróbce montażowej i nie opatrując ich żadnym komentarzem, co ma zapewnić odbiorcom dostęp do nieprzekłamanych i niezmanipulowanych treści [przytłumacza].

^c William Bennett (ur. 1943) – amerykański konserwatywny ekspert i polityk. W latach 1985–1988 kierował resortem edukacji w administracji Ronalda Regana [przytłumacza].